NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 15. kwietnia 1924 r. Nr 7.

CENA NUMERU 100.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 700.000 Mk, półrocznie 1.400.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej)
Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Z okazji Świąt Wielkanocnych.

Obecne życie Polski upływa pod znakiem naprawy Skarbu. W tym kierunku zmierzają poczynania Rządu, w tym też celu udzielił Sejm obecnemu Rządowi odpowiednich pełnomocnictw.

Powstał Bank emisyjny, który wydawał będzie nową monetę — złote polskie. Nowy pieniądz ma w najbliższych tygodniach wejść w obieg. Naprawa z trudem, ale przecież przychodzi do skutku.

I to jest moment radosny, wlewający otuchę, wzbudzający wiarę w dobrą przyszłość.

Że zaś zewnętrzna oznaka naprawy w formie nowego pieniądza pojawić się ma w okresie tegorocznych Świąt Wielkanocnych, więc też i uroczystość obecnych Świąt staje się bardziej radosną, bardziej pocieszającą.

Są przecież i zdarzenia ogólniejszej natury, zdarzenia, które w naszym powiecie miały miejsce, a które znowu ciężką klęską zawisły nad niektóremi naszemi gminami.

Zdarzeniami temi, to powódź i pożar w Krawcach.

Powodzią zajął się już Sejm, a w powiecie powstał odpowiedni Komitet dla niesienia pomocy.

Trzeba jednak i powinno się pomyśleć i o dotkniętych klęską pożaru w Krawcach. Powinien zająć się tem istniejący już Komitet.

Zbiórka po miastach i wsiach przyniesie zawsze trochę odzieży, pieniędzy, artykułów spożywczych i t. d.

O tem w czasie wiwatów świątecznych nie powinno się zapominać.

Szczególnie zaś powinni o tem pamiętać ci, co mogą pomagać.

Do tutejszej młodzieży akademickiej słów kilkoro.

Wiadomo to u nas w powiecie, wiadomo w całej Polsce, że powiat Tarnobrzeski jest jednym z tych zakątków Rzeczypospolitej, gdzie jeszcze trzeba wnieść dużo — dużo zdrowej oświaty, aby tu zakwitła zdrowa myśl narodowo-państwowa. Jest to zdanie, które można usłyszeć u nas w każdem poważniejszem przemówieniu publicznem, czy prywatnem, a to dowód ogólnego zrozumienia potrzeby pracy oświatowej.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja felietonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

„Stanęliśmy tedy pod wsią Dąbrówką przy samem ujściu Sanu. Wnet przybył z Królestwa zza Wisły Tytus Działyński, przebrany, z wiadomością, że tegoż wieczora t. j. z 17 na 18 września będzie na Wiśle wprost naszego obozu 20 dużych do przewozu statków. Ponad Wisłą i Sanem stał nieprzerwany kordon zdrowia, złożony z szyldwachów, stojących jeden od drugiego na sto kroków. Przeprawa miała się odbyć z największą cichością; szyldwachy miały być zniesione lub przekupione. Statki miały się dać poznać krzesaniem ognia. Najprzód mieliśmy przeprawić parę batalјonów, potem działa i t. d.".

„Taki był stan rzeczy, kiedy ten sam duch znużenia i zniechęcenia, który przymusił nas do wstąpienia do Galicji pod pozorem, że już nie jesteśmy w stanie wytrzymać przeważających sił moskiewskich, tu odezwał się w inny sposób. Zaczęto mówić, iżby to było uchybieniem dobrej wierze, jaka już należy się od nas cesarzowi austrjackiemu za chwilowe schronienie. Nadaremnie to twierdzenie odpierałem, usiłowałem wystawić, że tak nie jest, że granica niestrzeżona, że nikomu żadnego nie daliśmy słową, że możemy dotąd z Austrją nie liczyć się zupełnie, że powstańcy mogą zresztą geografji nie znać, ani form tak subtelnego prawodawstwa narodów. Nic nie pomagało. Nie chciano więcej boju i trudów".

Zamoyski postanowił tedy w porozumieniu z brygadjerem Kruszewskim i dywizjonerem Sierawskim oraz z pewną liczbą ochotników mimo wszystko przeprawić się w nocy za Wisłę dla prowadzenia dalszej walki, zaniechali jednak tego planu, gdy w wojsku na wieść o tem rozpoczęło się szemranie i gwałtowne sprzeciwy.

„Tegoż dnia przybył jenerał austrjacki Bertholetti, a za nim ciągnęła dywizja cała z największym pośpiechem. Jen. Ramorino ze wszystkimi jenerałami i pułkownikami był u jenerała Bertholetti'ego, który najgrzeczniej ich przyjął. Umówiono się o warunki złożenia broni, miało ono trwać 3 dni, a każdy po złożeniu broni miał iść na przeznaczone sobie stanowisko. Jen. Bertholetti zapewnił uroczyście, że nikt przymusem nie będzie wrócony pod władzę Moskwy, a oficerowie będą mogli żądać paszportów, dokąd zechcą. W ogólności był nader uprzejmy i nie szczędził wyrazów, którymi bolesną chwilę nam słodził".

Nazajutrz poszedł Zamoyski do Bertholetti'ego i przekonał

Niestety brak rąk do tej pracy! Myśli o tej pracy i bierze się do niej skromna bardzo gromadka naszej inteligencji, zrzeszona przeważnie w T. S. L. Są to jednostki zaledwie a reszta co robi? Reszta, ulegając wygodnemu kwietyzmowi, albo wcale nie chce sobie tem głowy zaprzątać, albo powtarza sobie to charakterystyczne polskie przysłowie: „jakoś to będzie", nie zdając sobie sprawy, że to „jakoś" może być bardzo smutne dla Państwa Polskiego, a tem samem dla nichże samych.

Rozumie się, nikt nie może mieć pretensji do tych, którzy są obarczeni obowiązkami swego zawodu i rodzinnemi tak, że na tę pracę czasu im wcale nie zbywa; zresztą, o ile sumiennie wypełniają swoje obowiązki, już tem samem wielkie przysługi oddają Ojczyźnie. Pretensje jednak wielkie i uzasadnione może mieć społeczeństwo do tych, którzy mają na to mniej lub więcej czasu, jako też i zdolności, a jednak wolą ten czas i te zdolności poświęcać tylko na wygodne urządzenie sobie życia, dla egoistycznych tylko celów, a wcale się nie przyczyniają do budowy silnej i zdrowej Ojczyzny.

Pisząc te słowa, mam na myśli głównie tutejszą młodzież akademicką — wprawdzie nie jako najgorszą pod tym względem — ale w każdym razie należącą do tych — niestety — powyżej określonych. Widzimy stosunkowo spory zastęp tej młodzi w naszem mieście w czasie ferji świątecznych i długich ferji wakacyjnych, ale widzimy ją naprawdę tylko i prawie wyłącznie przy zabawie. Wprawdzie godziwej rozrywki któżby Ci śmiał odmawiać, Szanowna Młodzi! Ale przecież należy się coś i Ojczyźnie od Ciebie, tej Ojczyźnie, która nie jest jeszcze bynajmniej w tem stadjum rozkwitu, by jej obywatele mogli spocząć całkiem spokojnie pod jej skrzydłami opiekuńczemi — należy się zwłaszcza coś tej ziemi, z której się wyszło, gdzie się spędziło swoje lata dziecinne. I gdybyż choć czemśkolwiek okazać to zainteresowanie się tą piekącą sprawą społeczno-oświatową w swoim powiecie, gdyby choć jakiś odczyt od czasu do czasu, jakiś minimalny udział w tego rodzaju organizacjach — kiedy naprawdę literalnie nic z tego nie dało się widzieć w ostatnich latach powojennych. A przecież zdaje mi się, że nie przesadzę, gdy powiem, że to w pierwszym rzędzie na młodzieży akademickiej ciąży ten obowiązek, choćby dla utrzymania tej świetnej tradycji Filomatów i Filaretów, tych pełnych gorącej miłości Ojczyzny poczynań dawnej młodzieży polskiej, choćby wreszcie dla zaznaczenia swej pewnej wyższości intellektualnej. Brać nam wreszcie przykład z naszych wrogów: Tam na Kresach Wschodnich, kto najwięcej pracuje nad wytępieniem polskości? — młodzież ruska, ruscy akademicy. Tam też i nasze społeczeństwo większą wykazuje energję samozachowawczą. A nam tu także zagraża poważnie cichy a tem niebezpieczniejszy wróg — a tym wrogiem bolszewizm, który znajdując podatny grunt w ciemnocie, wciska się coraz bardziej w masy ludu roboczego.

A więc naprawdę trzeba nam się wszystkim, którzy mają na to choć odrobinę czasu i zdolności, imać czemprędzej tej pracy społeczno-oświatowej, by nas nie przeklinali kiedyś nasi potomkowie, byśmy może jeszcze my sami nie doznali na sobie gorzkich skutków naszego wygodnictwa i naszej opieszałości.

Masław.

Głosy Czytelników.

Dokąd dążymy?

Nie historja lecz okropna w swej grozie rzeczywistość nauczyła nas, czem jest wojna i jakie są jej skutki. Zniszczyła nas ona materjalnie, te jednak rany czas i praca nasza powoli zabliźniają. Trudniej nam się uporać ze szkodami natury moralnej, które, ma się wrażenie, nie maleją, lecz przeciwnie plenią się jak chwasty.

Nie chcę dziś podnosić tej strony zwyrodnienia moralnego, które objawia się w bezwzględnej chciwości grosza, zaniku uczuć szlachetniejszych, cynizmu wobec niedoli nawet najbliższych, chęci bogacenia się z jak najmniejszym nakładem pracy. Tej hydrze powinno mądre ustawodawstwo urwać głowę, co też, miejmy nadzieję, uczyni.

Zamierzam zwrócić uwagę szerokiego ogółu na to, z czem ono samo uporać się musi. Mam tu na myśli rozpustę, uprawianą na coraz szerszą skalę. Kto ma normalnie funkcjonujący zmysł słuchu i wzroku, a nie uległ jeszcze tej ogólnej zarazie,

---

się, że on durzył Polaków do czasu, póki broni nie złożą. Sprawa uzyskania paszportów była wysoce niepewna. Zamoyski postanowił więc zaryzykować ucieczkę. Pozostał jeszcze jeden dzień dla porządnego zamknięcia czynności swoich, jako szefa sztabu. Zajął się tedy listą awansów i krzyżów, aby ją Ramorino mógł podpisać i zamknąć przed opuszczeniem Dąbrówki. Ramorino rozdał krzyże 250—300 wojskowym, awansów nierównie więcej. Właściwie mówiąc, tylko upoważnił ich tymczasowo do używania tytułu i noszenia dekoracji i zawiadomił, że przedstawi ich naczelnemu wodzowi do posunięcia na wyższy stopień albo do krzyża. Papiery korpusu uporządkowane odebrał od Zamoyskiego kapitan adjunkt sztabu Hohendorf z tem, że ma ich nie odstępować, lecz złożyć za pokwitowaniem w Sieniawie na ręce pełnomocnika X. Adama Czartoryskiego.

Dnia 20 września ruszył sztab korpusu i wszyscy wyżsi oficerowie z przeznaczeniem do Sieniawy i Leżajska.

W dalszym ciągu opowiada Zamoyski, iż postanowił teraz oddzielić się cichaczem i udać się do gen. Różyckiego. Wraz ze swym bratem Augustem, oficerem 5 p. ułanów i kilku oficerami wyjechał nocą i nazajutrz dojechał do pałacu X. Jerzego Lubomirskiego w Rozwadowie, gdzie go już mnóstwo oficerów korpusu wyprzedziło. Zdawało się, że wszyscy teraz żałowali przejścia przez granicę i wszyscy oświadczali chęć wrócenia do oddziałów jeszcze walczących. Były to już jednak spóźnione żale. Na powszechne żądanie Zamoyski napisał dwie odezwy: jedną do żołnierzy, datowaną z Dąbrówki 20 t. m., z pożegnaniem i zachętą do przedzierania się za Wisłę pod rozkazy gen. Różyckiego — drugą do oficerów z zachętą do wpływania na kolegów i na żołnierzy, by szli za Wisłę. „Dla ułatwienia tej rzeczy — pisze w odezwie do oficerów — ustanowionym jest za pomocą gorliwych o sprawę naszą obywateli tutejszych główny punkt w miasteczku Majdanie, trzy do czterech mil od Rudnika i Niska, wśród lasu; tam dalsza dyrekcja do przeprawy przez Wisłę wskazywana będzie, tam przechodzący znajdą we dworze nieco pożywienia. Od dnia 27-go rzecz zupełnie zorganizowana będzie,....“

Po napisaniu tych odezw nazajutrz Zamoyski wyjechał 21 t. m. do Baranowa, gdzie go również wyprzedziło kilkunastu oficerów korpusu. Zastał w Baranowie Karola hr. Krasickiego, dawnego oficera austrjackiego, ostatnio majora wojsk polskich w t. zw. Legji nadwiślańskiej, na koszt i z ochotników Galicji tworzonej — tudzież jego żonatego brata, również b. oficera austrjackiego. Zamoyski przeciągnął pobyt w Baranowie w nadziei, że się stamtąd uda przeprawa przez Wisłę, pokazało się jednak, że Moskale bardzo prędko zajęli lewy brzeg rzeki i o przedzieraniu się do Różyckiego już w owym czasie nie mogło być mowy, zwłaszcza, że Różycki 26 t. m. wszedł w granice Rzeczypospolitej Krakowskiej, a gdy generał rosyjski Rüdiger

to przyznać musi, że to, co się teraz widzi i słyszy, musi zgrozą i trwogą o przyszłość narodu zatargać duszę. Skromność, wstydliwość, przyzwoite zachowanie są dziś w pogardzie, są przez „postępowców" wyśmiewane, a bezwstyd, nazywany dziś „wesołem usposobieniem", święci tryumfy.

Doszło do tego, że dziewiczość panien uważana jest za przestarzały przesąd, którego trzymają się jeszcze tylko głupie. Nic więc dziwnego, że nazwiska dzieci nieślubnych pomnażają rejestry metryk parafjalnych. O tem zaś, co wyrafinowanie uchyla od widocznych dla każdego następstw, mówić nie można, ze względu na przyzwoitość, a mówićby należało, aby społeczeństwu przedstawić cały ogrom tej szerzącej się zgnilizny moralnej, aby zatargać jego sumieniem i krzyknąć: „dokąd idziemy"?!!!

Ktoś z obozu pseudo-postępowych powie z cynizmem, że to morały odgrzewane, oburzenie dewotek i t. p., bo odkąd świat istnieje, tak było. Rozpatrzmy ten zarzut tr..wo i bez uprzedzeń. Zwierzęcość natury ludzkiej istnieje, od..ąd człowiek zaistniał. Mocuje się z nią każde pokolenie i pojedynczy ludzie, którzy chcą zasłużyć na miano człowieka. Zwycięstwo jest tu zależne od stopnia odporności i siły woli. Przed podjęciem walki musi jednak zaistnieć przekonanie o jej konieczności czyli świadomość, że zło istnieje, że trzeba je wytępić. Im szerzej rozpowszechniona jest ta świadomość, tem więcej moralne jest pokolenie i tem zdolniejsze do lotu duchowego w górę, do postępu. Historja uczy nas, że tylko pokolenia surowych zasad moralnych były zdolne do wielkich poczynań i odwrotnie, że każdy upadek społeczeństw poprzedzony był rozwiązłością obyczajów, sięgającą aż do ognisk domowych, do niewiast, które, gdy same moralne, wychowują dzieci swoje w atmosferze moralnie czystej, zdrowej, gdy zaś zdeprawowane, sączą jad zepsucia w dusze dziecinne, a z izby dziecinnej wyrasta przecie naród!

Gdy więc widzi się lekceważenie obyczajów u płci męskiej, można pocieszyć się myślą, że zło nie dotarło jeszcze do rdzenia — do kobiet, że te wydadzą nowe pokolenie zdrowe. Czem się jednak pocieszyć, gdy widzi się najmłodsze z nich hołdujące zasadzie rozpusty? Dziś dziewczęta młode powiadają: „Kiedy będę się bawiła i używała życia, jak nie teraz, będąc młodą?!" Szatan może być dumny z tak zapowiadającego się plonu...! Wolności naszej, zdobytej taką sumą najcięższych ofiar, takiem morzem krwi i łez wylanych, nie obroni pokolenie, zrodzone z takich matek. I w tem tkwi cała groza istniejącego stanu rzeczy.

Gdzie rada, spyta niejeden. Pierwszy krok to uświadomienie sobie grozy położenia, dalszy to obmyślenie środków zaradczych i energiczne bezwzględne wzięcie się za bary z potworem depravacji. Niech każda jednostka, każda rodzina, każda gmina zastanowi się nad sprawą przezemnie poruszoną i obmyśla środki zaradcze. Największa odpowiedzialność spada tu oczywiście na matki, które jako odpowiedzialne przed Bogiem i światem za wychowanie swoich dzieci, ciężko odpowiedzą za swoją pobłażliwość, za istnie małpią miłość względem swoich dzieci. Nie pozwalać synom na niecne wycieczki, córki zaś strzedz jak źrenicy oka — oto jedyna rada, o ile dotyczy rodziców.

Ogół zaś powinien mieć odwagę piętnować z całą surowością każde wykroczenie przeciw obyczajom, bo tylko w ten sposób moralność zostanie przywrócona do swoich praw i zduszoną zostanie ta chorobliwa pobłażliwość opinji publicznej, która stworzyła tę tak sprzyjającą rozkładowi moralnemu atmosferę.

x. x.

Obywatele!

W roku bieżącym mija 60-ta rocznica Powstania styczniowego i stracenia na rynku Opatowskim jednego z wodzów powstania, ś. p. Ludwika Topór-Zwierzdowskiego, powieszonego przez Moskali w Opatowie (ziemia Kielecka) dnia 23 lutego 1864 r.

By uczcić godnie pamięć Powstania i padłych Bohaterów (w bitwie pod Opatowem zginęło kilkudziesięciu powstańców, nie licząc powstańców powieszonych), zawiązał się w Opatowie Komitet, który w dniu stracenia ś. p. Topora Zwierzdowskiego urządził uroczysty obchód ze zgromadzeniem na rynku.

---

w pościgu za nim wkroczył 27. t. m. do Krakowa, Różycki złożył broń w ręce władz austrjackich.

Wspomniane poprzednio „Pamiętniki" generała Kruszewskiego są daleko uboższe w treść od „Pamiętników" Zamoyskiego. Kruszewski był wówczas właściwie pułkownikiem ułanów z tytułem brygadjera, oficerem średnich zdolności. W tajemnice sztabu korpuśnego nie był wciągany, prócz udziału w naradach wojennych. To też i „Pamiętniki" jego są tylko suchem przedstawieniem wypadków, które się bezpośrednio autora lub jego podwładnych tyczyły. Wiele z nich niechęć do Ramoriny i do jego szefa sztabu, zupełnie zrozumiała, obu bowiem musiał winić za tragedję, którą spowodowali. Kruszewski nie brał tego pod uwagę, że Ramorino mógł był nawet popełniać zdradę — o czem zapewnia Prądzyński — bez żadnego współudziału i wiedzy szefa sztabu.

Mimo wcale dokładnego powyżej przedstawienia kapitulacji wojsk polskich, dopuścimy do głosu „Pamiętniki" Kruszewskiego ze względu na szczegóły lokalne, których Zamoyski nie podaje.

„Na naradzie wojennej w Kosinie stanęło na tem — pisze Kruszewski — że bitwa miała być stoczona, a od jej wypadku dalsze działanie korpusu zależeć". Ledwie autor wrócił z narady do swej brygady, pasącej konie, „przyjeżdża adjutant z rozkazem, aby się udał z 5 pułkiem ułanów na drogę od Zaklikowa do wsi Szczecin, by zasłonić korpus od nieprzyjaciela, zbliżającego się od strony Zamościa".

Dopełniony został rozkaz i pułk, przeszedłszy las pod wsią wymienioną, zajął stosowną pozycję. Niebawem nadciągnął w to miejsce major Dąbrowski z batalionem piechoty w podobnym celu. Po godzinie stania wyłonił się z lasu tą samą drogą, którą Kruszewski nadciągnął, 2 pułk ułanów pod gen. Konarskim i kłusem popędził dalej. Zapytany Konarski oświadczył, że korpus przeszedł granicę i że, jeżeli Kruszewski na miejscu dalej zostanie, wkrótce będzie odcięty. Mimo to jeszcze dalej pozostał Kruszewski i wysłał adjutanta do Kosina po rozkazy. Gdy adjutant nikogo tam już nie zastał i potwierdził wiadomość o odwrocie korpusu, Kruszewski pociągnął ze swym pułkiem ku wsi Borowej, uwiadamiając Dąbrowskiego, aby także się cofał.

„Wychodząc z lasu — czytamy w „Pamiętniku" — widzę przed sobą wieś Borową, ciągnącą się szeroko wzdłuż strumienia — wypadało nam prostopadle przebyć wieś i strumień, koło którego były płoty, a tylko jedno przejście do przejazdu — z prawej strony widzę także avantgardę moskiewską, maszerującą, jak ja, ku wsi Borowej. Kilka minut później byłbym odciętym; zakomenderowałem: „kłusem marsz!" i w moment przebyliśmy rzeczkę środkiem wsi płynącą".

„Granica austrjacka rozciągała się może o 500 kroków dalej równoległe od wsi Borowej — w tej przestrzeni stał już

Uczestnicy obchodu, w ilości kilku tysięcy osób, przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

1) „Rozszerzyć w Polsce znajomość i pamięć osoby ś. p. Ludwika Topora-Zwierzdowskiego, oficera armji carskiej, a następnie wodza powstańców, urodzonego w Wilnie dnia 11 stycznia 1830 roku, a powieszonego przez Moskali w Opatowie dnia 23 lutego 1864 r.

2) Zwrócić się do miasta Wilna, jako do miejsca urodzenia ś. p. Topora-Zwierzdowskiego, z propozycją uczczenia pamięci Bohatera równoczesnemi obchodami w lecie b. r.

3) Na uroczystości te zaprosić przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej, oraz członków Sejmu i Senatu.

4) Na miejscu stracenia ś. p. Topora Zwierzdowskiego wznieść skromy pomnik, a równocześnie, wychodząc z założenia, iż szerzenie oświaty jest najlepszym i najgodniejszym środkiem uczczenia Bohaterów, wezwać Społeczeństwo polsike do ofiar na rzecz budowy bursy im. Ludwika Topor-Zwierzdowskiego, przeznaczonej dla ubogiej młodzieży szkolnej Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie".

Spełniając wyżej podaną rezolucję, udajemy się do odpowiednich Władz Rzeczypospolitej i do Rady miejskiej miasta Wilna, a równocześnie zwracamy się do Społeczeństwa Polskiego z prośbą o poparcie naszych usiłowań i o składanie ofiar na rzecz bursy im. Ludwika Topór-Zwierzdowskiego. Wszelkie składki na ten cel prosimy kierować do Redakcyj pism polskich, lub też przesyłać wprost pod adresem: Komitet Obchodu Rocznicy powstania styczniowego w Opatowie Kieleckim.

O terminie i programie uroczystości narodowych ku czci ś. p. Bohaterów wydamy osobny komunikat.

Opatów (Kielecki), 1924 r.

Za Komitet obchodu rocznicy powstania styczniowego w Opatowie: Prezes: Stanisław Kaucki, Starosta.

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały.

Zginęło śmiercią bohaterską miljony najuczciwszych Polaków, giną dalej cichą i spokojną śmiercią dalsze miljony i śmierć ta dla Ojczyzny jest posiewem dalszej miłości, która się rozszerza szybko i ogarnia coraz szerzej wsie i chłopów.

Dnia 4 kwietnia 1924 zmarł w Machowie Tomasz Tęcza, lat 52 liczący, który dla obrony Polski jako ochotnik wstąpił do armji jenerała Hallera i cały czas walczył energicznie za Ojczyznę — był to wzór chłopa, zamiłowanego rolnika pod każdym względem, był uczynnym i miłosiernym dla wszystkich, nikomu nic nie odmówił, pracował w Ameryce bardzo ciężko dlatego tylko, ażeby gospodarstwo swoje powiększyć i upiększyć i dokazał tego silną pracą i wolą, w gospodarstwie wzorowym pracował za czterech, nawet w dzień śmierci znosił ziemniaki i rąbiąc drzewo, rozmawiał z ludźmi.

Zmarły należał do Kółka rolniczego, do Kółka Ogrodników, do Związku Hallerczyków, pozostawił po sobie jednego syna i cztery córki. Jest wiele do opisania jego życia, ale to później.

Dziadek ś. p. Tęczy był w armji Ks. Poniatowskiego, którego kochał i opłakiwał jego śmierć przez całe życie i ucieszył się, że wnuczek ś. p. Tomasz Tęcza był w armii Hallera i walczył za Ojczyznę — Polskę kochaną.

Brat Tomasza Tęczy Stanisław Tęcza i brat cioteczny Wojciech Sadecki byli także w armji generała Hallera jako ochotnicy.

Chłop Tęcza był jeden przy ks. Poniatowskim, a jego już trzech wnuków było przy gen. Hallerze, więc rozszerza się miłość dla Polski we wsi, w chłopach.

Z całej wsi i ze wsi okolicznych ludność z żalem wzięła udział w pogrzebie i modlitwie za ś. p. Tomaszem Tęczą. Oby mu ta święta polska ziemia lekką była i żeby za miłość Polski ze świętemi Polakami cieszył się w niebie — za wolną i niepodległą Polskę Panu Bogu dziękował — i na wieki wieków zażywał szczęścia i chwały!

Wojciech Wiącek
z Machowa.

---

wyciągnięty w linii cały nasz korpus; dano mi rozkaz zająć miejsce na prawem skrzydle. Za wojskiem polskiem o paręset kroków na ziemi galicyjskiej stał szwadron chevana-legerów austrjackich na obserwacji.

„Wkrótce piechota nieprzyjacielska obsadziła Borową — niewiem w jakim celu dano rozkaz rozpocząć do nich ogień działowy. Te ostatnie strzały generała Ramorino głosiły tylko hańbę! Moskalom niewiele szkodziły, a biedną wieś polską obróciły niepotrzebnie w perzynę".

Major Dąbrowski, podążający z pod Szczecina za Kruszewskim, widząc, że się już nie przedrze tą drogą do korpusu, rzucił się z bataljonem do lasu, obszedł Borową na lewo i przez ziemię galicyjską, przeprosiwszy kapitana szwoleżerów austrjackich, wieczorem złączył się z korpusem.

„Gdy się ciemnieć zaczynało i wszelki ogień ustał, przybywa adjutant z rozkazem, aby się zbierać na radę wojenną przed środek frontu". Narady zostały strzelaniną ze strony Moskali, nie chcących pozwolić żołnierzom polskim furażowania, a w dalszych naradach Kruszewski już nie wziął udziału.

„Dopiero gdy mi doniesiono — czytamy dalej — że już cały korpus poszedł do Galicji, ostatni z moją brygadą opuściłem Królestwo Polskie nadedniem z 17 na 18 września. Nie mogłem znieść widoku składania broni pod Chwałowicami — ponieważ jako dowódca brygady nie miałem obowiązku znajdować się przy tem — oszczędziłem sobie tego bólu i na trzeci dzień po wejściu do Galicji opuściłem ze smutkiem szczątki polskiego wojska".

„Opuściwszy obóz pod Chwałowicami, miałem zamiar złączyć się z korpusem jen. Różyckiego, będącym jeszcze pod bronią na lewym brzegu Wisły — i albo pod nim dalej służyć ojczyźnie, albo dostać się do głównej armji polskiej".

„Pan Bogusław Horodyski*), szanowny obywatel z okolicy, wywiózł mnie z obozu z Bronisławem Stadnickim i Maurycym Kożuchowskim — udaliśmy się do Karola Kotarskiego".

W „Kronice" klasztoru OO. Kapucynów w Rozwadowie czytamy (T. I. str. 158) następujący zapisek odnośnie do omawianego wydarzenia:

„Dnia 16 września 1831. wpędzili Rosjanie ze wsi t. zw. Borowy na nasze strony korpus polski, którym dowodził jenerał Ramorino, składający się z 20.000 ludzi i 42 armat. Oprócz oficerów, którym tylko zostawili broń i konie, wszystkie amunicje, armaty, broń i konie polskie oddane zostały potem Rosjanom. Wszystko to częścią przechodziło przez Rozwadów i stało obozem pod naszym klasztorem przez kilka dni w lasku t. zw. „Młodyń".

P. Fiedler, autor artykułu o Rozwadowie w tarnobrzeskim

*) Właściwie Horodyński, ojciec Zbigniewa, dziedzica Zbydniowa i b. marszałka pow. Tarnobrzeskiego.

Klęska wylewów.

Tegoroczna długotrwała zima z bardzo ostrymi mrozami spowodowała, że rzeki nasze pokryły się lodami, których grubość przewyższała 1 m.

Stan ten był niepokojący, bo z nastaniem ciepła i pękania oraz pochodu lodów — groziło niebezpieczeństwo zatorów lodowych, przerwania wałów i strasznych następstw, które ludność powiatu tarnobrzeskiego zna aż nadto dobrze.

Przyznać należy, że władze państwowe pomyślały o tem zawczasu i obmyśliły środki zaradcze.

Największe niebezpieczeństwo stanowił most kolejowy na Wiśle pod Gorzycami — Dwikozami, który ze względu na gęste filary mógł zatrzymać lody, utworzyć zator a wtedy Nadbrzezie, Gorzyce, Zalesie, Wrzawy, Trześń zamieniłyby się w koryto Wisły.

Musimy podnieść z całem uznaniem zapobiegliwość starosty tarnobrzeskiego Dra Spissa, z którego inicjatywy wydano odpowiednie zarządzenia, zwołano do Sandomierza konferencję, w której wzięli udział reprezentanci wojska, zastępcy starostwa sandomierskiego, tarnobrzeskiego, wszyscy naczelnicy gmin zagrożonych, zastępca kolei państwowych, zarządu rzeki Wisły, spółek wodnych i tam ustalono środki zapobiegawcze; w miejscach zagrożonych ustawiono oddziały saperów z pontonami, przygotowano rozsadzanie lodów na wypadek zatorów, ustalono sygnały świetlne, most kolejowy oraz w budowie się znajdujący most drogowy uwolniono z lodów na kilkaset metrów w górę i w dół rzeki, zaopatrzono niektóre gminy w łodzie ratunkowe, jak u nas, Nadbrzezie, Zalesie, Wrzawy, Koćmierzów.

Było to pierwsze obywatelskie wystąpienie władz od czasu jak zapamiętać można z inicjatywą z góry obmyślaną.

Lody ruszyły szczęśliwie a przygotowana z góry akcja pozwoliła, że obroniono mosty i do zatorów nie dopuszczono.

Nieszczęście nawiedziło nasz powiat jednak z innej strony, mianowicie 26. marca b. r. przed południem Łęg przerwał wały w Grębowie na Zabrniu i zalał łąki p. Dolańsktego i lasy i poszedł ku stacji kolejowej, tu przerwał w 3 miejscach dojazd kolejowy i zagroził torowi kolejowemu.

Równocześnie pękł wał prawy Łęgu na Kępiu i wody jego zalały Kępie, poszły dalej, dostały się do koryta Osy i zalały całe Gorzyce i Wrzawy. Początkowo ludność z Wrzaw zatrzymała wody te na drodze Gorzyce-Wrzawy, sypano wały ochronne jednakże w nocy z 27 na 28 marca przyszła wielka woda, zmyła usypane wały i poszła na Wrzawy.

Tutaj z oburzeniem podnieść należy, że ludność na Kępiu samowolnie przerwała wał, aby wodę od siebie spuścić i w ten sposób zalała Gorzyce i Wrzawy. Mówią, że również i na Zabrniu wały rozmyślnie przerwano. Władza musi raz energicznie wkroczyć i pociągnąć winnych do płacenia za szkody, stąd powstałe.

Wskutek przerwania wału na Zabrniu powstała szkoda na 500.000 fr. złotych w samych objektach drogowych i wałach.

Również i San wystąpił bardzo groźnie. Wskutek krótkowidztwa i oporu ze strony ś. p. Ks. Hieronima Lubomirskiego nie wykończono wałów na prawym brzegu Sanu koło Brandwicy — otworem tym dostała się woda i zalała Brandwicę, Dąbrowę, rzeczycką Wolę rzeczycką, tak, że ludzie musieli z bydłem z domu uciekać, szczęściem Starostwo otrzymało wcześnie wiadomość o gwałtownem wezbraniu Sanu w górze, o czem zawiadomiono zagrożone wsie. Starostwo wystarało się o 5 łodzi, które posłano na pomoc tym wsiom, również przybyło na miejsce wojsko z pontonami. Z ramienia Wydziału powiatowego p. sekretarz Bielewicz ratował most pod Brandwicą i ratował ludność.

W niedzielę 30. marca Wisła pod Dąbrową we Wrzawach zaczęła przerywać wał i tylko niezmordowanej i ofiarnej pracy całej ludności udało sie wał uratować.

Ludność z uznaniem podnosi, że posterunki Policji Państwowej spełniły należycie swoje obowiązki i zajęły się gorliwie ratowaniem zagrożonych.

Tegoroczny stan wody na Sanie wynosił 4·45 m ponad zwykły stan t. j. o 35 cm. wyżej, niż najwyższy zapamiętany stan wody.

Wisła pod Tarnobrzegiem była osięgła 4·40 m., t. j. trochę mniej niż w r. 1913, natomiast pod Wrzawami doszła do 6·33 m.

Okazuje się konieczność podwyższenia drogi powiatowej Gorzyce-Wrzawy o $^1/_2$ m, bo w ten sposób można w przyszłości ochronić gminę tę od zalewów. Wydział powiatowy winien to wziąść pod uwagę przy zamierzonej obecnie rekonstrukcji tej drogi.

Również należy koniecznie wybudować śluzę na wałach Wiślanych we Wrzawach koło Pasternika, bo tylko tamtędy woda z zalanych pól może spłynąć. Dziś napewne ludność Pasternika żałuje się i wstydzi, że przed laty nie pozwoliła na budowę tej śluzy. Tak się mści krótkowzroczność.

I pod Dzikowem koło Podłęża Wisła próbowała przerwać wał, ludność jednak wzięła się do roboty i wał uratowano.

„Dzienniku urzędowym“ z r. 1908 dorzuca takie szczegóły i refleksje:

Grasująca wówczas w okolicy cholera zmiotła kilkudziesięciu (żołnierzy polskich), reszta poszła na tułaczkę po obcych krajach. Dziś niema nawet śladu mogiły, która kryje ciała naszych wojowników. Oprócz wspomnień i tradycji niema po nich żadnej innej pamiątki**).

Jeden z tych rozbitków armji Ramorina, Stanisław Karwan-Karwalewski, żołnierz 4 p. p., osiadł w Rozwadowie i dał początek znanej dziś rodziny mieszczańskiej Karwalewskich.

Ówczesny dziedzic Rozwadowa, ks. Jerzy Lubomirski szczodry i ofiarny dla kraju, nie szczędził wówczas swego mienia, zasilał obozy i użyczał gościny rozbitkom. (C. d. n.)

**) Różne pamiątki po żołnierzach polskich z r. 1831 tułały się przez długie lata po okolicznych karczmach i chatach, aż je pozbierał lub wykupił do swoich zbiorów osławiony Gutowski z Nadbrzezia. Oglądał je u niego ś. p. dr. Urbanik.

Klęska powodzi nad Łęgiem.

Rozszalałe wody Łęgu, niosąc olbrzymie ilości piasku, faszyny, drzewa i śmieci przerwały w czterech miejscach lewy wał Łęgu w Jamnicy i Zabrniu i momentalnie zatopiły ogromne obszary łąk i pastwisk w Grębowie, Zabrniu, Porębach furmańskich, Sokole i Żupawie. Olbrzymia tafla wody 3 klm. szeroka, 5 km. długa dotarła do szosy z Grębowa do kolei w Zabrniu, szosę tę przedarła w trzech miejscach i popłynęła ku Żupawie, niosąc wielkie ilości nawozu, wywiezionego w zimie na pola. Powrotną ku Łęgowi falę wpuszczono do Łęgu pod górą Sokolnicką, gdzie wydarła 6·5 mtr. szeroki a 5 m. głęboki dół, w który wpadła kolejka robocza, ułożona na wale. Spiętrzona mostem kolejowym woda przerwała również i wał prawy mimo nadludzkiego wysiłku ludności ze Żaleszan, służby wałowej i robotników kolejowych. W okamgnieniu woda zaczęła podmywać tor kolejowy, a przedostawszy się poza tor kilkoma mostami, zbudowanemi w torze kolejowym, zatopiła całe Kępie zaleszań-

skie, spierając się na wale Osy. W miejscu zetknięcia wału Osy z wałem Łęgu, ten ostatni zaraz przekopano, aby wody mogły wrócić napowrót we właściwe koryto, niestety! gdy tu zajęci byli strażnicy wałowi, Kępianie, mając zagrożone domostwa, zaczęli przekopywać wał Osy, by wodę puścić na dół do Gorzyc. Strażnika Tworka, który nie chciał dopuścić do przekopania wału Osy, Kępianie zaatakowali łopatami, tak, że życie ratując, ustąpił. Momentalnie z wielkim warem i szumem zniosły wody 60 m wału Osy i popłynęły szeroką rzeką ku Gorzycom. Jeszcze raz na rozkaz kierownika Państwowego Zarządu wodnego rozkopano wał Łęgu przy dawnym wale Osy i więcej niż połowę wody złapano, ale druga połowa płynęła bez przeszkody do Gorzyc, unosząc nawóz z pól i wypłukując oziminy.

Gorzyce stanęły pod wodą, szczególnie część [illegible] cioła i szkoły. Mieszkańcy Wrzaw, którym groziło [illegible] niebezpieczeńsrwo ze wszystkich stron, całą [illegible] z łopatami na drodze Gorzyce-Czekaj, z jednej strony rozbierali drogę, nadkładając wałek na drugiej stronie, by niedopuścić wody do Wrzaw. Niezmiernem poświęceniem trzymali tę wodę na drodze trzy dni i trzy noce, mimo, że za plecami woda Wisły sięgając do pół wału, w kilku miejscach wał ten usiłowała przerwać i byliby z życiem nie uszli. Ale całe pola gorzyckie i motyckie stanęły pod wodą. W całej pełni wystąpiła wtedy miłość bliźniego!! Tylko Gorzyce mają cierpieć? Puścić wodę i w jednej chwili poplynęła woda do Wrzaw, którym groził na domiar złego San, gdzie była najwyższa woda. Straszne położenie tych ludzi z Wrzaw! Ze wszystkich stron woda i woda, coraz groźniejsza. Co żyło poszło ratować wałów Wisły i Sanu, bo gdyby te wały pękły, to byłoby już po Wrzawach. Uratowali te wały, ale do domów swych na korytach do bicia świń powrócili. 500 z górą domostw stanęło we wodzie $1^1/_2$ m głębokiej, radość dla chłopaków, rozpacz dla ojców rodzin, troska i bojaźń dla matek. Bydło, trzoda i ludzie znaleźli się w jednem pomieszczeniu w domach mieszkalnych, pobudowanych na podwyższeniach, ale po siano do stodoły lub do stajni to już z progu zaraz na łódce dojechać trzeba. A co zrobić, jeśli kto zachorował i trzeba posłać po księdza lub doktora, a gorsza jeszcze, jak pochować nieboszczyka? Z plebanji do kościoła tylko na łódce. I nie można nic zaradzić, bo za wałami szumi i wrze groźnie Wisła i San. Po 8-miu dniach opadły nieco wody na Wiśle i Sanie, przekopano wał i puszczono wody ze wsi. Po dwóch dniach wody zeszły nieco, ale na polach, cudną oziminą przed wodą ustrojonych, ani śladu zboża! Znikło 630 morgów żyta, znikło 120 morgów pszenicy, popłynęło z wodą z górą jakie 5.000 fur gnoju, wywiezionego pod ziemniaki, zostało jeno błoto, które może na lipiec obeschnie i rozpacz, skąd wziąć zboża na wiosenne zasiewy, gdy w stodołach zboże zamokło.

Ta katastrofa Łęgowa pochłonęła następne sumy:

Zatopionych było po brzegu prawym Łęgu 4.066 morgów, z czego 2.300 morgów przypada na pastwska i łąki, 300 morgów na ogrody i sady, a 1.466 morgów na grunta orne, z których 630 morgów obsianych było żytem, a 120 morgów pszenicą. Biorąc średni zbiór 8 cetnarów żyta i pszenicy z morgi otrzymamy:

Straty w życie 630 morgów po 8 cetnarów 5.040 cetnarów po 16 Zł.	80.640 Zł.
Straty w pszenicy 120 morgów po 8 cetnarów 960 cetnarów po 25 Zł.	24.000 Zł.
Słomy żytnianki po 32 cetn. z morgi 20.160 cetn. po 3 Zł.	60.480 Zł.
Do przeniesienia	165.120 Zł.
Z przeniesienia	165.120 Zł.
Słomy pszeniczanki po 40 cetn. z morgi 4.800 cetn. po 4 Zł.	19.200 Zł.
Nawozu 5.300 fur po 2 Zł.	10.600 „
Szkody w mostkach, płotach, budynkach, kładkach	10.000 „
Zniszczenie drogi Gorzyce-Czekaj	10.000 „
Szkody w drogach polnych i na dojeździe kolejowym	1.200 „
Razem straty natury gospodarczej	216.120 Zł.
Do tej sumy przychodzi koszt naprawy wałów w sumie	89.720 „
Ogólne straty	305.840 Zł.

albo Pięćset pięćdziesiąt Miljardów pięćset dwanaście Miljonów Marek. Po brzegu lewym zatopionych było 3.007 morgów, ale szkód nie było, bo to same łąki. Kogo winić, jak złemu zaradzić? W lipcu roku zeszłego przyszło z Ministerstwa robót publicznych polecenie wstrzymać wszelkie roboty, bo kredyt na budowę wstrzymany.

Można było wał prawy nadsypać do kolei i niebyłby wał przerwany bo nadsypany wał nigdzie nie przepuszczał wody. Brak funduszów, to główny winowajca! Drugim winowajcą to most kolejowy na Łęgu, który piętrzy wodę, bo odstęp wału od wału 150 m., zwężony jest do połowy mostem kolejowym i za małe jest światło na przepływ wielkiej wody.

Trzecim winowajcą to ludzie, którzy widząc siebie nieco pokrzywdzonych nie mogą znieść tego, by tylko oni sami cierpieli, niech giną wszyscy, a nie tylko jedni. Oto hasła powojennej moralności.

Tarnobrzeg, 5 kwietnia 1924 r.

Inż. Jan Bochniak.

Kronika powiatowa.

Z powodu Świąt Wielkanocnych składamy P. T. Czytelnikom i Prenumeratorom serdecznie życzenia „Wesołych Świąt".

Redakcja.

Ofiara komunistów rosyjskich- Wskutek starań Kurji Papieskiej uwolniony z więzienia bolszewickiego ks. arcyb. Jan Cieplak przekroczył dnia 12 kwietnia b. r. granice Polski, gdzie aż do Warszawy spotkał się ze serdecznymi owacjami. Warszawa urządziła mu wspaniałe powitanie, setki tysięcy ludzi, dowiedziawszy się o przyjeździe męczonego arcypasterza, wyległy na ulice, a młodzież akademicka, odprzągłszy konie, sama podwiozła go do arcybiskupiego pałacu. Ks. Cieplak, to uosobienie męczonych w bolszewii naszych rodaków, kapłanów, wyznawców katolicyzmu i polskości i wyrażając mu cześć i hołd, odnosimy je także do nich z życzeniem, by ich cierpienia jak najprędzej się skończyły.

Ks. arc. Cieplak pochodzi z ziemi Kieleckiej i jest synem ludu polskiego. Po skończeniu studjów teologicznych został profesorem rz.-kat. akademji duchownej w Petersburgu, a potem arcybiskupem Mohylowskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w Rosji. Na tem stanowisku wszedł w konflikt z władzami sowieckiemi, które zażądały zawierania umów co do parafji katolickiej i uznania, że mienie Kościoła jest własnością ludu. Ks. Cieplak uznać tego jako sprzecznego z prawem kanonicznem nie mógł i przeciw konfiskacie protestował i to ściągnęło na niego i 14 innych księży aresztowanie. Na sądzie on i ks. prałat Butkiewicz skazani zostali przed rokiem na śmierć,

a inni księża na wieloletnie więzienia. Ks. Butkiewicza stracono, a ks. Cieplakowi karę śmierci zamieniono na 10-letnie więzienie. Po roku bolszewicy musieli ustąpić naporowi Stolicy Apostolskiej i karę więzienia zmienili na wygnanie. Odstawiono go bez centa do granicy Łotewskiej, skąd przez Rygę dostał się do Polski.

Cześć i hołd ks. arc. Cieplakowi i innym męczennikom w Rosji.

Koncert muzyki wojskowej. W dniu 7-go kwietnia b. r. odbył się w sali tutejszego Kasyna Koncert muzyki wojskowej 3 p. p. legjonów z Jarosławia, pod batutą kapelmistrza Gasztoffa. Na program, złożony z dwu części, składały się utwory kompozytorów przeważnie obcych. Pierwsza część programu, wykonana przez orkiestrę smyczkową wypadła blado, a to głównie z powodu niedostatecznej obsady orkiestry, w której zespole dotkliwie dał się odczuć brak violonczelí i oboe. W następstwie tych braków prześliczne sola violonczelowe w uverturach Suppego i Offenbacha (odegrane na trąbce zamiast na violonczeli i na flecie miast oboe) minęły bez większego wrażenia. Druga część programu, wykonana przez ten sam zespół, ale na instrumentach wyłącznie dętych wypadła znacznie lepiej. Przedewszystkiem ponura uvertura „Poświęcenie świątyni" wyszła poprawnie i nastrój odpowiedni treści był utrzymany. Słabiej odegrano wyjątki z „Halki", a przyczyna w tym, iż trud to wielki oddać arje tworzone dla śpiewu na trąbkach. To samo można powiedzieć o „Kujawiaku" Wieniawskiego. Uwzględniając, do znikomych rozmiarów rozwinięty ruch muzyczny w Tarnobrzegu, należy pomimo pewnych braków, wyrazić wdzięczność inicjatorom tego koncertu i prosić, by w blizkiej przyszłości urządzili podobny Koncert a spragniona wrażeń estetycznych publiczność poprze z pewnością usiłowania Komitetu. Nadmienić należy, że cel (oświatowy i sportowy), na rzecz którego odbył się koncert, jest obecnie aktualny i każdy patrjotycznie usposobiony obywatel z prawdziwym entuzjazmem poprze usiłowania Komitetu. BILLIJ.

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 7.121. Tarnobrzeg, dnia 9 kwietnia 1924 r.

Podaje się do wiadomości P. T. wykaz subskrybentów Akcji Banku Polskiego w powiecie tarnobrzeskim:

Brodkiewicz Tadeusz, Tarnobrzeg		1	akcja
Brodkiewicz Aleksander	„	1	„
Chalcarz Józef	„	1	„
Gmina katolicka miasta	„	5	„
Magistrat miasta	„	1	„
Pow. Kasa Oszczędności	„	1	„
Parowa Fabryka Stolarska	„	1	„
Radomski Michał	„	1	„
Towarzystwo Zaliczkowe	„	1	„
Tow. Rolnicze „Gleba"	„	10	„
Frankiewicz Stanisław, Rudnik nad Sanem		2	„
Ks. Hausner Henryk w Miechocinie		1	„
Urzędnicy Starostwa:			
Dr Spiss Tadeusz		1	„
Galasiewicz Celestyn		1	„
Eckhardt Stanisław		1	„
Maritczak Włodzimierz		1	„
Kobryn Piotr		1	„
Pasierbiewicz Antoni		1	„
Piątkowski Zygmunt		1	„
Dr Loewy Otton		1	„
Janowicz Stefan		1	„
Razem		36	akcji

Starosta: Dr SPISS.

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 6.793/24. Tarnobrzeg, dnia 8. kwietnia 1924.

ODPIS.

Do Wszystkich Panów Naczelników gmin w powiecie.

Zbliża się dzień 3-go Maja pamiętna rocznica Konstytucji 3-go Maja.

Sejm ustawą z r. 1919 uznał dzień 3-go Maja za Święto Narodowe i Państwowe.

Zwracam na to uwagę Pana Naczelnika z tem, że dzień ten w całem Państwie a więc i w naszym powiecie będzie bardzo uroczyście obchodzony.

Wszyscy Wielebni Księża Proboszczowie odprawią w dniu tym uroczyste nabożeństwa. Szkoły wezmą udział w tych nabożeństwach. Po nabożeństwie odbędą się uroczyste obchody, poranki, przemówienia. Ze swej strony polecam Panu Naczelnikowi, aby:

1) zgłosił się u Wgo Księdza Proboszcza razem z wójtami całej parafji i porozumiał się co do nabożeństwa,

2) porozumieć się należy równocześnie z Kierownikami szkół miejscowych,

3) postarać się o utworzenie Komitetu dla obchodu tej rocznicy, do którego mają wejść Wni Księża Proboszczowie, PP. Nauczyciele i najwpływowsi ludzie,

4) w uroczystości mają wziąść udział wójt z Radą gminną, Kółka rolnicze, Organizacje młodzieży, Straż pożarna, „Sokół" i t. p.

5) ktoś z Komitetu ma objąć Kierownictwo uroczystości, pochodu i t. p.,

6) wszystkim starającym się o uświetnienie uroczystości dać wszelką możliwą pomoc,

7) gdyby nie można w okolicy dostać osoby do wygłoszenia przemówienia, należy się tu odnieść, to w miarę możności zostanie ktoś przysłany, w razie potrzeby dać podwodę dla prelegenta,

8) urządzić należy pochody uroczyste, przedstawienia amatorskie i t. p., w którym to kierunku porozumieć się ze zarządami szkół, które otrzymają od swej władzy osobne wskazówki.

9) w dniu tym należy w porozumieniu z Wnym Księdzem Proboszczem i Zarządem Szkoły urządzić zbiórkę na Dar Narodowy 3-go Maja, a zebrane kwoty, celem ujawnienia ofiarności całego powiatu, przesłać do rąk skarbnika Koła T. S. L w Tarnobrzegu p. Niezabitowskiego.

Za ścisłe wykonanie tego rozporządzenia czynię p. Naczelnika gminy i sekretarza gminnego osobiście odpowiedzialnym.

Starosta: Dr SPISS,

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 5.715/24/Pa. Tarnobrzeg, dnia 29. marca 1924 r.

Komunikat.

W sprawie odszkodowań, wypłacanych przez rząd St. Zjednoczonych Ameryki rodzinom, poległych żołnierzy armji Stanów Zjednoczonych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że ustawa Stanów Zjednoczonych w tej mierze z dnia 6/X 1917 ustala termin 5-letni od daty śmierci żołnierza, w przeciągu którego to czasu osobom zainteresowanym przysługuje prawo ubiegania się o przyznanie odszkodowania z powyższego tytułu. Ustawa ta upoważnia jednakże Dyrektora Biura Weteranów do przedłużenia terminu tego do lat sześciu

od daty śmierci. Wobec upływu już $5^1/_2$ lat od czasu skończenia się wojny, zbliża się ku końcowi przewidziany ustawą termin wnoszenia pretensji. Dla uratowania więc spóźnionych pretensji strony zainteresowane winny niezwłocznie dla tymczasowego ich zabezpieczenia wnieść odnośne podanie wprost do U. S. Veterens Bureau w Waszyngtonie, poczem już w drodze formalnej czynić dalsze starania za pośrednictwem Konsulatów bądź amerykańskich w Polsce, bądź polskich w Ameryce.

Starosta: w z. GALASIEWICZ.

Ustalenie dni świątecznych. Rada ministrów 10 b. m. uchwaliła projekt ustawy w sprawie zabezpieczenia odpoczynku pracowników najemnych w niedzielę, oraz następujące dni świąteczne: Nowy Rok 1 stycznia, Trzech Króli 6 stycznia, 3 maja, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Piotra i Pawła 29 czerwca, Wniebowzięcie N. P. Marji 15 sierpnia, WW. Świętych 1 listopada, Niepokalanego Poczęcia N. P. 8 grudnia, pierwszy dzień Bożego Narodzenia 25 grudnia.

Święta Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie, św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. P. Marji, WW. Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji mogą być zastąpione w zakładach pracy, w których pracownicy należą w większości do wyznania nie rzymsko-katolickiego, przez niemniejszą liczbę dni świątecznych, uznanych przez wyznanie większości pracowników za obowiązujące.

Państwowy Bank Polski ma zacząć urzędowanie już 27 kwietnia b. r., a na 1 maja b. r. mają być puszczone w obieg nowe pieniądze złote.

W najbliższych dniach uchwali sejm ustawę, po jakim kursie ma Rząd wykupić dotychczasowe marki. Niezawodnie będzie przyjęta teraźniejsza cena to jest 1 miljon 800 tysięcy marek za jednego złotego.

O ile Rząd rychło przeprowadzi takie zmniejszenie wydatków państwowych, jakie jest wskazane siłą podatkową ludności, to można by się spodziewać, że kurs złotego się utrzyma i ustali.

Pożyczka Konwersyjna. „Dz. Ustaw" w nrze 27 ogłasza rozporządzenie Prezydenta tej treści:

Posiadacze obligacji markowych pożyczek z lat ubiegłych mogą je w ciągu r. b. skonwertować na nast. podstawach: 1) asygnaty pożyczki z r. 1918, wypuszczonej przez radę regencyjną według kursu 250 mkp., 115 rubli ros., 355 koron austr. za 10 złotych; 2) dla 5 proc. długoterminowej wewn. poż. państw. oraz t. zw. poż. Odrodzenia według kursu 1000 mkp. za 10 zł.; 3) dla t. zw. miljonówki 5.000 mkp. za 10 zł. przyczem minister skarbu może zlecić dokonanie jednorazowo losowania wszystkich niewylosowanych jeszcze miljonówek, wylosowane jednak obligacje nie tracą prawa do konwersji.

Ta umarzająca pożyczki markowe pożyczka konwersyjna opiewać będzie na złote polskie z oprocentowaniem 5 proc. rocznie i umorzona do 2 stycznia 1944 r. w 40 ratach półrocznych; posiadać ona będzie bezpieczeństwo pupilarne, oraz kupony jej wolne będą od podatków.

Nieskonwertowane do końca b. r. obligacje pożyczek państwowych markowych będą umorzone w drodze wykupu za gotówkę według ich nominalnej wartości, gdyż ta dziedzina życia państwowego musi być ostatecznie uporządkowana.

Bieżące kupony pożyczki złotej. Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie wypłaty procentów od 8 proc. państwowej pożyczki złotej kupony z datą płatności I-go kwietnia 1924 r., opiewające na złote, będą płatne w markach polskich po kursie 1,700.000 za jeden złoty. Zgodnie z tem kupon nr. 3 obligacyj, opiewających na 10 złotych, opłacany będzie kwotą 680,000 mkp., kupon zaś nr. 3 od obligacyj, opiewających na 50 złp., opłacany będzie kwotą 3,400000 mkp.

Komunikat

Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu.

W bieżącym miesiącu ogłosił Urząd dwukrotnie we wszystkich gminach tut. okręgu zapotrzebowanie na przeszło 800 robotników rolnych do Francji.

Niestety zgłosiła się tak mała ilość tychże, że delegaci Misji zdołali zaledwie zarekrutować niespełna 250 robotników.

Przypuszczalnie z początkiem maja odbędzie się dalsza rekrutacja robotników do Francji, dlatego pragnący wyjechać winni mieć już teraz przygotowane potrzebne papiery.

Obecnie ma Urząd zarezerwowaną znaczniejszą ilość miejsc dla robotnic, chcących wyjechać do Danii.

Najmniejsza płaca dzienna wynosi obecnie 3·75 koron duńskich (korona duńska ma wartość około 1,500.000 Mp.) w żniwa 4·55 koron duńskich. Ponieważ prace w Danii są przeważnie akordowe, może dziewczyna zarobić dziennie od 5 –8 koron duńskich, rozumie się bez utrzymania.

Zwierzchności gminne zechcą zapotrzebowanie to podać do publicznej wiadomości.

Mające chęć wyjechać kobiety i dziewczęta powyżej lat 18. winny zgłosić się zaraz po Świętach do Urzędu po informacje co do wyjazdu

Rekrutacja będzie przeprowadzoną w Jarosławiu w dniu 28 kwietnia b. r, dokąd otrzymają zgłaszające się robotnice z tut. Urzędu potrzebne zaświadczenia ulgowe na przejazd koleją tam i z powrotem, a po przyjęciu karty rejestracyjne dla wyrobienia paszportów ulgowych.

Z Kierownictwa Urzędu.

WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego

w Tarnobrzegu

odbędzie się

w niedzielę 27. kwietnia 1924 r.

o godzinie 1. po południu

W LOKALU WŁASNYM

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia
2 Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1923.
3) Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1923.
4) Rozdział czystego zysku.
5) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jaką Spółdzielnia może zaciągnąć.
6) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu jednego członka spółdzielni.
7) Zmiana statutu.
8) Wybór 3 człońów Komisji rewizyjnej na rok 1924
9) Wnioski członków.

Tarnobrzeg, dnia 6. kwietnia 1924 r.

RADA NADZORCZA.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.